Nº 23

Rok XXI

# SIEW

TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ ~
~ PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE



# TREŚĆ NUMERU:

Nr. 23. WARSZAWA, DNIA 15 GRUDNIA 1934 R. ROK XXI

# SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE"

PISMO WYCHOWAWCZE, SPOŁECZNE, KULTURALNO - OŚWIATOWE, ROLNICZE, SPÓŁDZIELCZE I SAMORZĄDOWE, ILUSTROWANE. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30. TEL. 236-40. KONTO P. K. O. 3510. CENA POJEDYŃCZEGO NUMERU 30 GR.

# NA GROMADZKIE RADY

Zwołujemy dziś Was, Koledzy, delegaci Wojewódzkich Związków Młodzieży Wiejskiej na 15 Walny Zjazd Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej.

W roku 1919 zjechaliśmy się poraz pierwszy— delegaci nielicznych Kół Młodzieży Wiejskiej, by wspólnie wytyczyć drogi rozwojowe organizacji.

Rok rocznie zjeżdżała się młodzież wiejska, by podzieliwszy się doświadczeniem w pracy, wypracowywać coraz doskonalszy program i wykuwać ideologję ruchu młodowiejskiego. Dziś, zjeżdżamy się poraz ostatni. Zjeżdżamy się przedewszystkiem po to, powziąć decyzję o zjednoczeniu ruchu młodzieży wiejskiej.

Przypadł nam, dzisiejszym delegatom Zjazdu, zaszczyt nielada! Mamy zadecydować o losach nietylko własnej organizacji, ale losach całego młodego pokolenia wiejskiego.

Bywajcie dziś w stolicy — witamy Was Koledzy, od Mazurów, Wilna, Lublina, Kujaw, Polesia, czy Wołynia. Witamy Was na Zjeździe! Życzymy Wam, żeby obrady dzisiejszego Zjazdu były zapoczątkowaniem scalenia całego ruchu społecznego na wsi. Wierzymy głęboko, że przystępując do unifikacji z całą dobrą wolą i chłopską rozwagą, potrafimy utrzymać nasz kierunek ideowy i nigdy nie zboczymy z drogi, po której szliśmy latami.

Radzić będziemy z rozwagą i zastanowieniem. Lecz wierzymy głęboko, że Zjazd wykaże i wykazać musi to, że nasza organizacja dorosła do zagadnienia unifikacji. Jesteśmy tak zwartą i jednolitą ideowo grupą, że śmiało możemy łączyć się z innemi grupami, a wierzymy, że ideowo to nas nie zmieni i nie złamie.

Zjazd musi być radosny — dokonywujemy przecież wielkiego czynu.

Zjazd musi być przejawem szczerych naszych uczuć — to też, jak na żadnym Zjeździe prosić będziemy o wydobywanie z pod serca najskrytszych nawet myśli i uwag.

Zjazd musi wykazać, że jesteśmy zwartą ideowo, szczerze się kochającą, gromadą siewiarską.

Ślubować będziemy, że Siewu dobrych myśli i szlachetnych ideałów, my Siewiarze nigdy nie zaprzestaniemy. Że z całym zapałem równie wielkim, jak zapał pierwszych Drużyniaków, walczyć będziemy o ideały siewiarskie w naszej organizacji.

Siewiarze! Bywajcie!

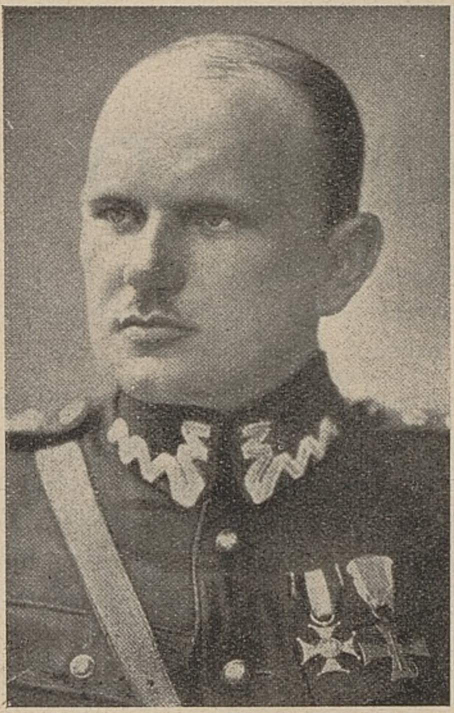
# JAK POWSTAŁ CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

W 1917 i 18 roku byłem Szefem Głównej Kwatery Związku Harcerstwa Polskiego.

Rozwój żywiołowy tej organizacji w miastach i miasteczkach, mimo mych starań nie mógł się przenieść na teren wiejski.

Tymczasem masy młodzieży wiejskiej, nietknięte żadną pracą, jakdyby oczekiwały jakiegoś głosu ku organizowaniu się w określonych formach organizacyjnych.

Zwróciłem się przeto w lecie 1918 r. do Wydziału Kółek Rolniczych CTR z prośbą o umożliwienie organizacji harcerskiej dotarcia do wsi i przystosowania form organizacyjnych dla tej pracy. Odbyła się wówczas konferencja w składzie pp.: Wilkoński, Janczewski, Niedzielski od Kółek Rolniczych, ks. Jan Mauersberger, Komendant harcerstwa i Piotr Olewiński, Szef Głównej Kwatery.



Piotr Olewiński, pierwszy prezes C.Z.M.W.



Stanisław Gierat, obecny prezes C.Z.M.W.

Konferencja ustaliła, że teren do pracy jest duży, a praca w tym kierunku zapoczątkowana, gdyż została wydana broszurka Tadeusza Niedzielskiego: „Młodzież Wiejska“ — ale niema ludzi, którzyby tę pracę podjęli i poprowadzili, Wydział Kółek Rolniczych C.T.R. nawet chętnie udzieliłby pomocy finansowej na pracownika w tym zakresie.

Wówczas zgłosiłem swoją kandydaturę i rozpocząłem pracę od objechania większej ilości środowisk na wsi, dotarcia do tych ośrodków, gdzie przed wojną coś w tej dziedzinie było robione.

I stwierdziłem, że istniała przy przedwojennej „Drużynie“ Chętnika grupa ludzi: Chętnik, Jaros, Bogusławski, Smoła, Niećko i paru innych — która organizowała młodzież. Po wojnie wszystko to się jakoś rozleciało, a i nie miało jakichś określonych form organizacyjnych.

Były to w jednych miejscowościach koła oświatowe, w innych orkiestry, w jeszcze innych chóry — organizowano bibljoteczki — ale nie było form, żadnej organizacji — ani życia wewnętrznego.

Zrozumiałem, że na ten teren nie będę mógł przenieść form organizacyjnych harcerskich, formy te trzeba wypracować nowe i takie, które będą w warunkach młodzieży wiejskiej proste, łatwe do przejęcia za swoje.

Ustaliłem więc zasady na których się ma ta nowa idea opierać, że ma to być *Związek Młodzieży*, a nie dla młodzieży organizowany, że władze młodzież sama sobie wybiera, i że praca w Związku jest wspólna dla dziewcząt i chłopców, i że cała praca młodzieży będzie się rozwijała w ścisłej współpracy z pracą starszych — rodziców — w kółkach rolniczych w postaci Sekcji Kółka Rolniczego.

Na tych zasadach opracowałem projekty regulaminów: Koła Młodzieży Wiejskiej, jako sekcji przy Kółku Rolniczem, Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej, jako Sekcji Okręgowego Związku Kółek Rolniczych i Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, jako Sekcji CZKR.

Następnie zwołałem, po pewnem przygotowaniu terenu, delegatów młodzieży tych środowisk, gdzie jakiekolwiek poczynania w tym zakresie były robione w celu zaopinjowania opracowanych projektów Regulaminów.

Opinja tych delegatów niestety, prawie nic nie wniosła do moich projektów, natomiast gorąco były zwalczane moje podstawowe zasady — od których jednak nie odstąpiłem. A więc zwalczano współpracę ze starszymi — z Kółkami Rolniczemi — zwalczano słowo wiejskiej w tytule chcąc wprowadzić i młodzież małomiasteczkową.

Na tym Zjeździe zostało uchwalone, że tworzy się na tych zasadach *Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej*, ale wobec tego, że zjazd ten nie był zjazdem organizacyjnym młodzieży zorganizowanej, została powołana Komisja organizacyjna, która zastępowała Zarząd do pierwszego walnego zjazdu CZMW.

Kierownikiem organizacji został wybrany niżej podpisany.

Przez cały czas swej pracy przez organizację Kółek Rolniczych, a głównie przez instruktorów Kółek Rolniczych zalecałem tworzenie przy Kółkach Rolniczych Kół Młodzieży Wiejskiej na podstawie opracowanego przezemnie Regulaminu.

Praca ta posuwała się szybko dzięki organowi „Drużyna", którą wydawał Wydział Kółek Rolniczych przy C. T. R., później Związek Kółek Rolniczych.

Redakcję początkowo prowadził Adam Chętnik, ale później wskutek wynikłych ze mną zasadniczych nieporozumień ideowych ustąpił, przekazując pismo o ile sobie przypominam p. A. Bogusławskiemu.

Tak przygotowany teren organizacyjny młodzieży wiejskiej najlepiej uzewnętrznił się na zwołanym pierwszym walnym Zjeździe.

Mimo, iż Zjazd był bardzo liczny udał się nadzwyczajnie, zostały przyjęte regulaminy i zostały wybrane władze.

Na czele Zarządu Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej stanął podpisany, który pełnił funkcję Przewodniczącego, będąc co rocznie wybierany, przez pięć lat i jako kierownik związku przez parę lat nakreślał zasadnicze formy organizacyjne, program pracy ogniw i całego Związku, oraz ideologję organizacji.

Rok 1920 został nasz Związek już ideowo przygotowany — zorganizowana młodzież wiejska poszła do szeregów na apel Naczelnego Wodza — Protektora Związku.

Taka jest historja powstania CZMW.

*Piotr Olewiński.*

Pierwszy Prezes C. Z. M. W.

# O CO WALCZYLIŚMY

Robiąc rachunek sumienia za ubiegły okres pracy musimy zdać sobie sprawę przedewszystkiem z tego, o co walczyliśmy w Centralnym Związku Młodzieży Wiejskiej od początku jego istnienia aż do chwili obecnej i co wywalczyliśmy. Na pierwsze miejsce wysuwaliśmy zawsze zagadnienie samodzielności.

Samodzielność w kształtowaniu nowych dróg, w formułowaniu zasad organizacyjnych.

Samodzielność w krystalizowaniu młodej, niezależnej myśli wiejskiej.

Samodzielność w wypracowywaniu metod pracy, polegającej na wysunięciu sprawy samowychowania gromady na czoło wszystkich zagadnień, nurtujących w Związku.

Walczyliśmy o to, żeby ruch młodzieżowy był całkowicie niezależny od życia partyjno-politycznego, uważaliśmy, że Związek wychowawczy, jakim jest nasza organizacja, musi być całkowicie odseparowany od rozgrywek, targów i demagogji polityczno-partyjnej.

Na każdym kroku podkreślaliśmy i konsekwentnie dążyliśmy do jaknajściślejszej współpracy ze starszemi organizacjami gospodarczemi i kulturalnemi, działającemi na wsi. Uważaliśmy, że ruch młodzieży musi ściśle współpracować z wiejskiemi organizacjami społecznemi. Ten kontakt i współpracę konsekwentnie utrzymywaliśmy, dość wymienić C. T. O. i K. R., Koła Gospodyń, Związek Teatrów Ludowych, Spółdzielczość Rolniczą i t. p.

Dążyliśmy i wiele czasu tej sprawie poświęcaliśmy na Zjazdach, konferencjach, kursach, czy łamach pisma, by wytworzyć ruch ogólny wiejski w starszem społeczeństwie.

Doceniając, jak żadna inna organizacja znaczenie scalenia ruchu młodowiejskiego, konsekwentnie w tym kierunku dążyliśmy.

Oto etapy: stworzenie Centralnego Komitetu do Spraw Młodzieży Wiejskiej. Rozpowszechnianie wśród szerokich mas wiejskich idei połączeniowej.

Dążyliśmy do wytworzenia gromady przodowniczej wiejskiej, którą byłaby nurtem myśli młodej wsi. Tej sprawie poświęciliśmy dużo czasu i uwagi.

Chcąc zagadnienia związane z programem naszego ruchu dostatecznie pogłębić, staraliśmy się o całokształtowe ujęcie naszych założeń programowych w Wiejskiej Drodze.

Możemy stwierdzić też z całą stanowczością, że skrystalizowaliśmy ideologję naszego ruchu młodowiejskiego.

Walcząc o czystość ideową naszego ruchu przeciwstawialiśmy się temu wszystkiemu, co wypaczało zdrową myśl na wsi. Z całem zdecydowaniem zwalczyliśmy zwłaszcza system „patronacki" wśród młodzieży. Niech ona sama decyduje o swoim losie i swoich linjach rozwojowych.

Dziś, stwierdzić musimy, że o wiele rzeczy walczyliśmy, ale wiele rzeczy już się zrealizowało, wiele rzeczy się realizuje.

Zaczątek połączeniowy w starszem pokoleniu widzimy — zwłaszcza jeśli chodzi o spółdzielczość.

Większość organizacyj młodzieży wiejskiej już się połączyła ,tworząc wspólną organizację, opartą o te właśnie zasady i założenia ideowe, o które walczyliśmy przez lata całe.

I w tem widzimy największe zwycięstwo naszej walki ideowej — i inne grupy młodzieży uznały, że nasze założenia są słuszne i stanęły na tej samej platformie ideowej, co my — przyjmując za swoje nasze założenia ideowe, które wypracowaliśmy w ramach naszej organizacji.

Dążąc do scalenia całego ruchu młodowiejskiego zdajemy sobie jasno sprawę, że *walka o ideały* jeszcze nie skończona i nadal o nie walczyć będziemy, pogłębiając z dnia na dzień, z roku na rok nasze ideały, metody pracy i założenia programowe.

Gdy odcinek młodzieży wiejskiej będzie całkowicie uporządkowany — dążyć będziemy do koordynacji ruchu wiejskiego i wytworzenia nadbudówki organizacyjnej, nad wszelkiemi instytucjami i związkami, działającemi na terenie młodej i starej wsi.

Z walki o podniesienie życia wsi we wszystkich przejawach — nigdy nie zrezygnujemy.

*Stanisław Gierat*
Prezes Centralnego Związku
Młodzieży Wiejskiej.

# PO CIĘŻKIEJ GRUDZIE CHŁOPSKIEJ DOLI

Idziemy do nowych form życia organizacyjnego. Trzeba rzucić raz jeszcze okiem na to, cośmy przeżyli. Musieliśmy zawsze prowadzić robotę w najcięższych warunkach, z minimalnemi środkami. Cóż było naszą istotną wartością, naszym kapitałem, który nieśliśmy do skarbnicy ducha naszego narodu? Z beznadziejnej sytuacji, z najbardziej rozpaczliwego położenia materjalnego człowieka wsi wyprowadzał jedynie charakter i wielki, systematyczny wysiłek woli. Wyobraźmy sobie chłopa, który idzie drogą: gdzie wygodniej, chłopa, który gotów jest zdradzić w każdej chwili swoje środowisko, opuścić swój sztandar. Odwracamy się od niego z obrzydliwością. Inne warstwy mogą wnosić inteligencję, fachowość, ich pogoń za karjerą można jakoś jeszcze cierpieć. Chłop do skarbca narodu wnieść musi wielki wysiłek pracy i charakter.

Nasuwa się mimowoli porównanie z walką naszego narodu o wolność: wszyscy chcieli wyzwolenia, lecz czynną walkę o wolność, walkę gdzie padały ofiary, pod wodzą Marszałka Piłsudskiego prowadziła nieliczna garstka ludzi z dużym charakterem. O zwycięstwie w tej walce nie decydowały środki materjalne ,pieniężne, nie decydowały plany oficerów sztabowych z armji zaborczych, decydowała uparta wola naszego Wodza i karność i hart ducha Jego podkomendnych.

W wielkiej walce i wysiłku — podniesienia duchowego i materjalnego wsi musimy zastosować te same metody: kształcić charakter, ducha i karność w szeregach młodej wsi. Nie zamykajmy oczu na złe strony charakteru chłopskiego, zatrzymajmy na wsi do pracy choć część najzdolniejszego i najczynniejszego elementu chłopskiego.

Przodownik na wsi może być fachowcem, ale przedewszystkiem powinien być człowiekiem, którego nie złamie ni bieda, ni opór, lub bierność wiejskiego środowiska, ni widoki na lepsze urządzenia się pod innym sztandarem.

Przemiany społeczne wymagają dużych przygotowań, na wsi są one trudniejsze, niż w mieście, ale lud polski umie być wdzięczny za wysiłek dla jego dobra wykonany.

Dziś, gdy zamykamy jedną z kart naszej księgi związkowej, niech mi wolno będzie jako staremu pracownikowi na niwie związkowej wspomnieć o wypadku, szczególnie mi drogim. W 1917 roku jesienią byłem w obozie internowanych legjonistów w Szczypior-

# WYBRANE MYŚLI STANISŁAWA STASZYCA

Wszystko się rusza. Wszystko się odmienia. Świat trwa. Z dzielności wszystkich części wynika całego ogółu trwałość, porządek i dobro.

— — — — — — — — — — — — —

Żadne jestestwo nie jest oddzielone od drugich. Wszystko się łączy. Wszystko okazuje jedności znamię. Między stworzeniem, a stworzeniem niema podziału.

Nikt nie odbierze życia doskonałego. Wszystkich ludzi życie będzie się powiększać stopniami. Tylko z powiększeniem czucia powiększy się czynność człowieka.

Dla obrony i dla używania tych własności czyli praw nadane będą każdemu człowiekowi *moc i rozum. Nikt niema mocy ani rozumu dla wydarcia praw drugim.* Przeto moc większa, rozum doskonalszy w nikim nie będą stałemi, ani się udzielać rodom, ale zostaną tylko czasowym przymiotem osoby.

* * *

Więc ludzie, co do praw, wszyscy są równi. Co do sposobu używania tych praw nie są wszyscy równi. Ta nierówność daje im wspólne potrzeby i każdego człowieka do życia w towarzystwie koniecznie przymusza.

Ta nierówność nie może nigdy rozciągać się tak dalece, aby jeden wszystkim, *aby mniejsza część większej prawa wydrzeć* i na siebie używać mogła. Bo osobista moc i rozum w każdym człowieku są odmienne z wiekiem, z czasem, z namiętnością.

* * *

Nikt nie rodzi się ani z przywilejem nieoddzielnym próżnowania, bogactw, ani z przeznaczeniem nieodmiennym pracy i ubóstwa.

Wszystko dla ludzi bogactwo znajduje się w ziemi.

Nikt nie rodzi się ze znamieniem poddaństwa, nieuczciwości, wzgardy i wstydu odebranego życia. Jako nikt nie rodzi się z przywilejem szlachetności, panowania, szacunku i honoru.

* * *

nie. Pewnego dnia zostałem wezwany do Komendy niemieckiej, gdzie mi zakomunikowano ,że dostałem przesyłkę żywnościową. Nie miałem pojęcia, kto sobie wówczas o mnie przypomniał, kto zdecydował się na pokonanie tylu trudności, związanych z wysłaniem paczki do obozu internowania? Po kilku godzinach otrzymałem olbrzymi bochen wiejskiego chleba w środku z twarogiem, obszyty płótnem — od młodzieży wiejskiej ze wsi Rzeszotków, pow. Siedleckiego. Ledwiem mógł opanować wzruszenie, aby go nie okazać przynajmniej przy Niemcach. Tak mi sercem zapłacono za pracę, tak młodzież wiejska umiała stanąć w jednym szeregu z uwięzionym żołnierzem Legjonów.

Pójdziemy dalej równo w szeregu, po ciężkiej grudzie chłopskiej doli, tam, gdzie świt lepszego jutra zza gór i lasów się podnosi, skąd słońce, zwiastun ciepła i światła kultury do chat chłopskich zajrzeć musi. Owiani miłością kraju, skupieni, zwarci pod sztandarem Związku idziemy po życie nowe, po lepszą dolę sięgać dla Polski i wsi. Niech tysiąc serc chłopskich, niech tysiąc rąk chłopskich chwyta za pług i szykuje naszą szarą, podobną do piasku, masę chłopską do wydania lepszego plonu.

*Wł. Kamiński.*
Prezes Wileńskiego Związku
Młodzieży Wiejskiej.

# ISTOTA NASZEGO RUCHU

Związek Młodzieży Wiejskiej jest przedewszystkiem organizacją wychowawczą przodowników życia wiejskiego. Z tej też przyczyny organizacja zwraca baczną uwagę nie tylko na rezultat pracy, — ale i na metody, pragnąc by metody prac naszych były tego rodzaju, ażeby cele wychowawcze Związku mogły być jak najlepiej realizowane.

Celem zaś wychowawczym Związku zawsze było wychować człowieka i obywatela, który poza innemi cnotami w dużym stopniu odznaczałby się samodzielnością myślenia i o którym możnaby powiedzieć, iż jest człowiekiem o rozbudzonych zainteresowaniach wszystkiem tem, co piękne i pożyteczne.

Z tych to powodów wielką wagę w naszych pracach przypisujemy samokształceniu, jako metodzie pracy społeczno-oświatowej i samodzielności organizacyjnej, jako podstawowej zasadzie budowy naszego ruchu.

Zawsze w Związku Młodzieży Wiejskiej chcieliśmy wychowywać, opierając wychowanie, o głębokie zrozumienie samych członków, celów do których dążą, a nie tresować i szkolić, aczkolwiek czasem ta druga metoda mogłaby dać na krótszy dystans lepsze rezultaty.

Chcemy by zorganizowana młodzież „po życie sięgała nowe" sama, a nie by inni za nią to robili — bo jesteśmy przekonani, iż o wiele wartościowszym będzie człowiek i obywatel, który własnemu wysiłkowi umysłu i serca zawdzięczać będzie swoje ideowe nastawienie oraz swój dorobek społeczny.

* * *

Nie chcę być źle zrozumianym. Związek Młodz. Wiejsk. nigdy nie był organizacją, separującą się od innych organizacyj społecznych w szczególności od organizacyj starszego pokolenia wiejskiego. Nigdy

---

Najwyższa moc i wola narodu są nierozdzielne. Naród z najwyższą wolą bez najwyższej mocy byłby podobny do człowieka paralityka.

* * *

Obroną zewnętrzną powinna być powszechna moc narodu. Ta nikomu być udzielaną nie może. Więc z bezpieczeństwem praw człowieka tylko *sami* obywatele być swego kraju obrońcami powinni.

* * *

Szlachta cierpiała, szlachta krew lała, panowie i w dobrych Ojczyzny czasach i w największych tej Ojczyzny nieszczęściach zawsze z Rzeczypospolitej swoje zyski ciągnęli.

* * *

Powiem, kto mojej Ojczyźnie szkodził.

Z samych panów zguba Polaków. Oni zniszczyli wszystkie uszanowanie dla prawa. Oni, rządowego posłuszeństwa cierpieć nie chcąc, bez wykonania zostawili prawo. Oni zupełnie zagubili wyobrażenie sprawiedliwości w umysłach Polaków.

* * *

Uchowaj, Boże, żeby się który szlachcic był odważył stanąć przy prawie, przy dobru powszechnem; owszem, sprzeciwiać się tylko swoim przeświadczeniem, któremu z tych dumców: szczęśliwy, jeżeliby na miejscu nie był rozsiekanym, zapewne odtąd ani w drodze, ani w domu życia bezpiecznego nie miał.

Odbierał wkrótce pozew i dokumenta, że cudzą wieś posiada. Kto chciał mieć spokój, majątek i sprawiedliwość, zaciągał się pod przemoc.

* * *

*Trzeba koniecznie z powstawaniem naszem podnieść upadły charakter narodu.*

* * *

Szlachta najpierwej skrzywdziła swoich współmieszkańców. Skoro szlachta zrządziła swoją oddzielność od innych ludzi, natychmiast wielcy panowie, wodzowie, królowie powzięli myśl swojej oddzielności od szlachty.

* * *

Szlachta ma więcej nieprzyjaciół, niżeli despotyzm.

też nie był organizacją lekceważącą współpracę życzliwych naszemu ruchowi jednostek i grup zawsze jednak chciał i dążył do tego by łączność była łącznością, a nie podporządkowaniem ideowem lub organizacyjnem, a współpracą współpracą, a nie kierownictwem.

* * *



**Z poleskiej wsi.**

Od zarania istnienia naszego ruchu pierwsze Koła Młodz. Wiejskiej organizowały się jako organizacje samodzielne młodej wsi. Łącząc się następnie z bratnią organizacją Centralnego Zw. Kółek Rolniczych, reprezentującą starsze pokolenie wiejskie — zachowywaliśmy całkowitą samorządność ideową i organizacyjną.

W czasach rozłamu „Wici", gdy ci którzy od pnia „Siewowego" się oderwali, zaczęli głosić, iż „Siew" traci samodzielność organizacyjną — rozwój dalszych wypadków, powołanie samodzielnych statutowo Związków dał im odpowiedź, że zarzuty są niesłuszne i że Związek „Siewowy" jest organizacją całkowicie samodzielną ideowo i organizacyjnie.

Ostatnie lata upłynęły nam w tej samej atmosferze związkowej. Nie poszliśmy po linji łatwiejszego oporu, chociaż nieraz tą drogą łatwiej by było zrealizować bliższe i więcej doraźne cele. Wydaje nam się, że jesteśmy jedną z nielicznych organizacyj społeczno-wychowawczych, która umiała utrzymać kierunek linji ideowej przez wszystkie lata swego istnienia.

* * *

Wspomniałem, że jako organizacja społecznowychowawcza zwracamy uwagę nie tylko na rezultaty swej pracy, ale i na metody.

Jednak widać te metody, które stale stosujemy są słuszne i pod względem wydatności prac naszych.

Przypatrzmy się! Któraż organizacja społecznowychowawcza w Polsce może pochwalić się poza Zw. Mł. Wiejsk., tem co się nazywa żywotnością i dynamiką organizacyjną. Z czegóż, jak nie z metod prac naszych, wynika dążność do samodzielnego organizowania się, która dziś owładnęła tak liczne zastępy młodzieży wiejskiej. Skąd powstał ten samorodny pęd do tworzenia Kół Mł. Wiejsk. bez udziału czynnika organizacyjnego z zewnątrz, oparty tylko o dojrzewające przeświadczenie samej młodzieży.

A liczebność Kół naszych i normalny rozrost organizacji, wytrzymujący i lepsze i gorsze czasy... Niezależnie od tego, gdy popatrzymy na jakość pracy czy to społ.-oświatowej, czy obywatelsko-wychowawczej, czy kulturalnej, czy przyspos. rolnego i t. d. stwierdzić bezstronnie musimy, że sposób prowadzenia tych prac i wyniki stawiają nas w pierwszych szeregach.

Tak samo dorobek ideologiczny. Przecież nasz Związek pierwszy zwrócił uwagę na potrzebę głębszego powiązania ruchu młodowiejskiego z ruchem ideowym, opartym o współczesne dążenia do przebudowy społecznej w duchu budowania Polski Pracy, widząc w gospodarstwie chłopskiem, opierającem się przedewszystkiem na pracy rodziny chłopskiej — posterunek świata pracy.

W „Wiejskiej Drodze", w „Siewie" w „Trybunie„ na kursach i konferencjach niejednokrotnie podkreśliliśmy potrzebę rewizji stosunku wsi do t. zw. gospodarki liberalnej. Chcieliśmy wysunąć jasne wnioski z tego co od dłuższych lat nazywa się na wsi popieraniem spółdzielczości i samorządu zawodowego.

Wysunęliśmy hasło, że miejsce wsi jest w obozie, zdążającym do przebudowy państwa na państwo zorganizowanej pracy.

* * *

Jesteśmy organizacją, która niema powodów do wstydzenia się za swoje lata ubiegłe.

Nie jesteśmy nowicjuszami, co chcą z cudzych dorobków korzystać, lub czekają wskazówek co dalej robić.

Dawno już zdaliśmy sobie sprawę ze swej roli w życiu wsi i Polski.

Chcemy stworzyć zdrowy, o państwowy charakter i społeczne dążności oparty, ruch wiejski.



**W dążeniu do podniesienia dobrobytu wsi.**

Jesteśmy przeświadczeni, że tylko jasna i rzeczowa ideologja, uczciwe postępowanie i odpowiadające duchowi wsi metody mogą być podstawą naprawdę twórczej pracy na wsi.

I że tylko taka praca jest dla Polski potrzebna.

*J. Mazurkiewicz.*

# GATUNEK IDEOWY SIEWIARZA

Wartość każdego ruchu, zakrojonego na szerszą miarę, zależy od gatunku ludzi, których wychowuje, od ich postawy moralnej, zdolności do pracy wykonawczej i do prowadzenia walki.

Jaką wartość przedstawia ruch siewiarski i jego ludzie?

Zarówno powstanie, jak i rozwój ruchu młodowiejskiego napotykały całą sieć przeciwności, w których każdemu z nas wypadało żyć, pracować i walczyć, aby porozdzierać otaczającą nas matnię, aby wcześniej czy później wypłynąć na pełne wody, by całą potem piersią ruszyć w nieznaną dzisiaj dal.

Niepokój dookoła nas, niepewność każdego kroku, załamywanie się charakterów ludzkich z jednej strony, a zwalczanie się dotychczasowych sił, wiara w łachmany starych prawd społeczno-gospodarczych, degradacja parlamentu z drugiej — oto towarzyszące naszemu ruchowi zjawiska.

Warunki wychowawcze były ciężkie — trudności się nie lękaliśmy. Od dzieciństwa idą one z nami, uodpornieni jesteśmy, zahartowani na dziś i na daleką przyszłość.

W tym powszechnym chaosie prądów, przemian narodowych i przeobrażeń społecznych kształtowała się i krystalizuje ostatecznie swoje oblicze postawa zasadnicza Siewiarza.

Jakież są jej najważniejsze znamiona?

Ruchliwość, ciągła czynna postawa wobec innych ludzi, instytucyj społecznych, samorządowych i państwowych, niesłabnąca energja w przekształcaniu własnego środowiska wiejskiego, najczęściej spoczywającego w bezruchu — oto naczelne rysy Siewiarza — człowieka — obywatela wolnego Narodu i Państwa.



**Najmłodsza „konkursistka".**

Niechęć do zbytecznej mowy, do wszelkiej gadaniny bez wiary, ufności w młode, własne siły, — dążenie do pracy realnej, zastępowanie przysłowiowej starej bezradności własną gromadzką decyzją i pospólnem jej wykonywaniem — oto znamiona nowego, innego pokolenia wiejskiego.

Ciągła, codzienna niemal myśl nad przekształceniem ruchu „młodych reprezentantów chłopskich" na ruch przemian wewnętrznych wsi i narodu przyświecała wysiłkom siewiarskim.



**W chacie łowickiej.**

Całkowicie, niemal do znikomości, wytępiona została „manja reprezentowania", jak bakcyl szczepiona przez nieodpowiedzialne jednostki.

A więc praca nad przemianą wewnętrzną Narodu, nad ukształtowaniem twardych, nieugiętych charakterów, wyrosłych z ducha prac gromadnych, opartych w pracy konkretnej o pospólną zwartość i solidarność — to nasz cel. Moralność Siewiarza — to moralność z odrodzonej gromady wiejskiej poczęta, kształtowana pod wpływem czynnej, żywej i czystej działalności wszystkich gromadowców.

Przekształcając własne życie, nastawiając je na inną drogę mieliśmy świadomość, że przetwarzamy życie Narodu i kształtujemy nowe szlaki naszych dziejów.

Była bowiem, jest, pozostanie wśród Siewiarzy i zwycięży w całem młodem pokoleniu wiejskiem poczucie historycznej odpowiedzialności za dzieje wsi i Polski.

Nkt inny, ale my sami, my młodzież wiejska jesteśmy odpowiedzialni za losy wsi, za jej pozycję społeczną, za jej rolę w odrodzonej państwowości polskiej.

Pozycja wsi w Państwie kształtuje się. Jesteśmy czynni i czujni. Wiemy, że wielu z „przyjaciół" chce ruch siewiarski spaczyć, podporządkować sobie, stępić jego ostrze, rozprowadzić siły twórcze po kościach.

*Ale gatunek ideowy siewiarza na to nie pozwoli.*

Więcej pisać nie trzeba.

Do zjednoczonego ruchu Siewiarze wchodzą z podniesioną głową, by nadać kierunek ideowy, rozszerzyć organizację ruchu, rozwinąć pełnię swych sił i zaważyć w sposób decydujący na przyszłych losach Rzeczypospolitej.

*Romuald Tyczyński.*

# 1912 — 1934

Stojąc dziś w przededniu unifikacji, właściwie w obliczu dokonanego już zjednoczenia ruchu młodowiejskiego warto spojrzeć z perspektywy czasu na dorobek organizacji. Z czem wchodzimy do zunifikowanego Związku, jakie hasła wnosimy, jakie ideały, jaki dorobek?

By sobie odpowiedzieć na to pytanie, zadałam sobie trud przejrzenia całej naszej prasy Związkowej.

A więc Roczniki „Drużyny" od 1912 r., kiedy to istniały luźne Koła Młodzieży Wiejskiej nie ujęte jeszcze w formy organizacyjne. Rok 1918—19 budo-



Z prac P. R.

wanie Centr. Zw. Mł. Wiejskiej, jako samorządnej organizacji przy Kółkach Rolniczych. Przekształcenie się pisma w „Naszą Drużynę", a wreszcie w „Siew" — pod tą nazwą wychodzi do dnia dzisiejszego.

Przeczytanie poszczególnych artykułów w różnych latach daje nam najlepszy obraz kształtowania się form organizacyjnych i budowania programu i ideologji.

Co za bogactwo myśli, uwag.

Z dumą patrzę na nasz dorobek organizacyjny. 12 marzec 1912 r. „Drużyna" — Jednodniówka Młodzieży Ludowej pod red. R. Brzezińskiej i Chętnika. Z artykułów wysuwają się na czoło „Do młodych przyjaciół", „Kto jest inteligentem" i „Jak możemy pracować dla społeczeństwa", „Potrzeba nam kierowników pracy społecznej".

Od 1 kwietnia 1912 r. „Drużyna" zaczyna wychodzić jako dwutygodnik. Z pomysłów i projektów najbardziej mnie zainteresowało, zagadnienie poruszone przez wielu „Drużyniaków", jak winna wyglądać wieś wzorowa. Wiele głosów padło w tej sprawie, niektóre projekty były już nawet realizowane np. młodzież „z pod Pilicy" nabyła 50 mórg gruntu i postanowiła urządzić na tej ziemi wzorową zagrodę opartą na zasadzie spółdzielczości. Postanowili wspólnie pracować, wspólnie produkty zbywać i razem się utrzymywać — wspólnie jeść, mieszkać i t. d. Wywołało to dużą i zaciekłą dyskusję — większość uważała, że ziemia powinna być własnością każdego, a wspólne mogą być narzędzia rolnicze, śpichrze, rzeźnie, handel zbożem i innemi produktami.

„Wspólne powinny być szkoły, ochrony, kółka rolnicze i inne instytucje oświatowe. Ale ziemia powinna należeć do każdego oddzielnie, bo wtedy każdy na niej lepiej pracuje" — pisze między innemi M. Więtczak, Sokołowiak.

Dużo miejsca poświęcono zagadnieniu picia i palenia przez młodzież wiejską. Spółdzielczość, udział kobiet w spółdzielczości zajmuje b. dużo miejsca w pierwszym roczniku „Drużyny". Jeden numer poświęcony jest prawie zupełnie zagadnieniom kobiecym.

Utrzymywano ścisły kontakt z czytelnikami, którzy opisywali swe trudności, zmagania się osobiste. Dużo ciekawych listów wydrukowanych w „Drużynie" z r. 1912 przeczytałam.

Przeglądałam rocznik „Drużyny" z r. 1914, a więc z przed lat 20. Przedewszystkiem na jedną rzecz zwróciłam uwagę, że przy „Drużynie" wydawano dodatek p. t. „Gwiazdka" (dla młodszej młodzieży) — pomysł ten mi się b. spodobał. Czy obecnie wieś nie uczuwa wciąż braku pisma dla dzieci?

Pozatem wychodził dodatek poświęcony specjalnie zagadnieniu pieśni, teatru i muzyce p. n. „Teatr i muzyka". Wreszcie „Sprawy kobiece". Oto główniejsze artykuły: „Praca społeczna kobiet", „Przyszłe obywatelki", „Co to jest „kwestja kobieca", „Dlaczego się nie ożeniłem" i t. d.




Z pewnego rodzaju wstydem myślę o tem, że „Drużyna" zdobyła się na stały dodatek kobiecy w r. 1914, a my tego nie prowadzimy w 1934 r.

Myślę, że jednak nauka przeszłości nie pójdzie w las i w r. 1935 zdobędziemy się na stały dodatek kobiecy.

*Rok 1915.* — rok wojny. Redakcja i współpracownicy zdekompletowani, poczta źle funkcjonuje, jednak z uporem chłopskim „Drużynę" postanawiają wydawać dalej. Zmienił się charakter pisma — staje się głębsze, poważniejsze, porusza wiele spraw związanych z wojną i sprawami politycznemi.

Rok 1918 — „Drużyna" wychodzi jako organ Zw. Kółek Rolniczych. C. T. R. W jednym z numerów spotykamy opis prac kółka młodzieży (Krzesko pow. Siedlecki) istniejącego od r. 1917. A więc kółko zosta-

ło założone w 12.I 1916 r., a istniało od 1 listopada. Odbyło się 36 zebrań ogólnych, wygłoszono 20 odczytów przez samych członków. Zorganizowano kursy wieczorowe. Urządzono 20 wieczorów teatralnych, kółko zorganizowało bibljotekę z 437 książek złożoną.

Ciekawi mnie, czy w Krzesku pow. Siedleckim istnieje Koło Młodzieży i jak pracuje. A może na moje zapytanie odezwą się? Co jakiś czas te czy inne koło przesyła sprawozdanie z pracy, ten czy inny działacz opisuje swe wysiłki nad budowaniem życia społecznego na wsi.

W nr. 7—8 „Drużyny" spotykamy skonkretyzowanie tych prac w art. p. t.: Koła Młodzieży przy Kółkach Rolniczych.

Jeśli chodzi o pracę zwraca się uwagę na 3 działy ujęte: w Sekcję oświatową, teatralną, gier i zabaw.

W listopadowym numerze „Drużyny" czytam ze wzruszeniem art. „Polska idzie". „Polska idzie! Czy słyszysz ty, druhu młody, ten okrzyk który z żywiołową siłą wydziera się z uciśnionej dotąd piersi polskiej i jak huragan przebiega kraj cały, głośnem echem, rozbrzmiewając w sercu każdego prawdziwego Polaka"?

Rok 1918 — to rok urodzenia niektórych naszych członków — rok odzyskania niepodległości.

Z zaciekawieniem obserwuję na podstawie artykułów kształtowanie się form organizacyjnych Zw. Mł. Wiejskiej i budowanie programu. Z okazji zjazdu, który ma się odbyć w czerwcu 1919 umieszcza red. „Drużyny" szereg głosów entuzjastycznych. „Pierwszy Zjazd polskiej młodzieży wiejskiej w



Jedna z grup dożynkowych.

niepodległej Polsce". „Koleżanki i koledzy! Zbliża się dla nas dzień wielki! Zbliża się chwila, że przedstawiciele całego ogółu młodzieży polskiej mają się zjechać w Warszawie na wspólną naradę".

Czy ten sam entuzjazm przy zjazdach jest i dzisiaj? Na zjeździe dowiadujemy się, że byli przedstawiciele 220 kół, reprezentujących 73 tys. młodzieży.

Zapał do pracy. Cechuje to nas, cechowało naszych starszych kolegów z 1919 r. Oto co pisze jeden z kol. z ziemi wileńskiej.

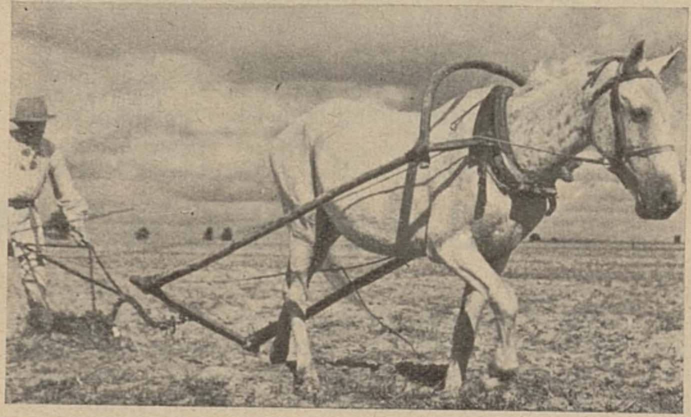
„Całe dnie z plecakiem naładowanym żywnością i broszurkami, wędruję od wsi do wsi, od miasteczka do miasteczka. W przeciągu 10 dni, wziąłem sobie za zadanie zorganizować 6 kół. Pozatem wygłosiłem szereg pogadanek i udzieliłem najpotrzebniejszych do pracy w Kołach—informacji".

Listów podobnej treści, przytoczonych w „Drużynie" spotkałem więcej. A może ich zapał był jednak większy?

Rok 1920 — wojna z bolszewikami. Szereg artykułów w tej sprawie. Masę listów z Kół o masowem pójściu członków do armji ochotniczej.

Rok 1922 — zabójstwo Prezydenta Narutowicza znajduje należyty odzew oburzenia na łamach pisma.

Przeglądam rocznik Siewu z 1923 r. — widać z korespondencji kół jeszcze odgłosy niewoli lub wojny z bolszewikami.



Orzemy ugór pod nowy siew...

Oto list K. M. W. w Górze Bałdrzychowskiej, tak inny od tych, które w 1934 piszą koła siewowe.

„...to też jeszcze za Niemców poczęliśmy organizować Koło Młodzieży, lecz żandarmi przysłali rozkaz zaprzestania pracy i zebrań. Dopiero od grudnia 1918 r. wolni już, zaczęliśmy szerszą pracę. Powstała zaraz i Straż Ogniowa z inicjatywy Koła".

O ile łatwiejszą pracę mamy w 1934 r....

Ze specjalnem wzruszeniem czytam sprawozdanie ze zjazdu walnego 1923 r.

„W pogodny dzień świąteczny przed południem, gdy cała Warszawa wyległa na ulice z okazji przyjazdu rumuńskiej pary królewskiej, przed kościołem Wizytek, staje barwna gromada młodzieży wiejskiej w oczekiwaniu na przyjazd Marszałka J. Piłsudskiego, który ma być ojcem chrzestnym, przy poświęceniu sztandaru organizacyjnego.

Na oznaczoną godzinę punktualnie zajeżdża auto Marszałka. Na widok tej drogiej dla młodzieży i miłowanej przez nią postaci — podnosi się z tysiąca piersi gromki i siłą młodzieńczą tętniący okrzyk „Marszałek Piłsudski niech żyje".

Może nie wszyscy członkowie wiedzą, że Marszałek jest członkiem honorowym C. Z. M. W. i ojcem chrzestnym Sztandaru?

Czyż choćby dla tego nasz sztandar nie powinniśmy nieść zawsze wysoko i nigdy go nie splamić?

Na tym Zjeździe wręczono Marszałkowi znaczek organizacyjny.

Biorę rocznik Siewu z 1926 r. — ciekawi mnie, czy wobec przełomu majowego C. Z. M. W. zajęło stanowisko.

Czytam z zaciekawieniem:

„Jako Związek Młodzieży Wiejskiej zajmujemy stanowisko bezstronne w stosunku do bieżących haseł różnych stronnictw ludowych, działających na terenie wsi, musimy jednak w jasny sposób określić swoje stanowisko w stosunku do spraw, wobec których każdy obywatel musi zająć wyraźną, czynną postawę.

Obowiązkiem każdego z nas jest stanąć w obozie Marszałka Piłsudskiego i ze wszystkich sił przyczyniać się do naprawy Rzeczpospolitej, do naprawy polskiego życia".

Czyż tym ideałom sprzeniewierzyliśmy się kiedy? Czy cała nasza praca nie jest dążeniem do *naprawy polskiego życia.*

Rok 1928—30—34.

Coraz wyraźniej określa się ideały, które każdy z nas w sercu nosi. Coraz wyraźniej zarysowują się różnice ideowe między nami, a innemi organizacjami.

Jak rozumiemy samodzielność naszego ruchu. Jak winna wyglądać wieś i państwo. Jakiego obywatela chcemy poprzez ruch młodowiejski kształtować.

Każdy rok przynosi jaśniejsze sformułowanie naszych założeń ideowych i programowych.

Po przejrzeniu roczników 1912—1934 widzę jasno i wyraźnie, że na ten dorobek składały się bodaj że 2 pokolenia wiejskie, wiele jednostek, a zarazem cała masa wiejska — jest dorobek wielki. Skarbnica myśli, ideałów i czynów.

Przeszłość mamy piękną, bogatą i czystą. Musimy ją szanować i pielęgnować, tak jak na wsi pielęgnuje się wszystkie piękne tradycje i zwyczaje.

Z całym naszym historycznym dorobkiem i przeszłością wchodzimy do *Centralnego Związku Młodej Wsi* — dorobek nasz jemu przekazujemy. Wiemy, że nie będzie on zmarnowany. Ale od nas to zależy. Ideały, które nam przyświecały przez tyle lat — muszą przyświecać nowej organizacji. *Zmienia się nazwa, treść zostaje ta sama.*

*Halina Brzóskówna.*

# O ZBIOROWY WYSIŁEK MŁODEJ WSI

Rzucone niegdyś ziarna pracy społecznej przez nieznanych wychowanków Szkół Rolniczych Pszczelina, Mieczysławowa i Kruszynka — tych pierwszych Siewiarzy Młodej Wsi trafiły na podatny grunt i zaczęły wydawać obfity plon, mimo różnych przeszkód. Hasło zbiorowej pracy wiejskiej rozległo się donośnem echem, budząc umysły i serca młodzieży wiejskiej.

Tu i ówdzie, zrazu konspiracyjnie, zaczęły się ukazywać pierwociny późniejszej wielkiej organizacji młodzieżowej. Miały one jeszcze różne nazwy i nieustalone formy organizacyjne, ale miały jednolity charakter — niezależnej młodej myśli wiejskiej i jasny cel — podniesienia wsi na wyższy poziom moralny, umysłowy i społeczny. Te dwie zasadnicze i wyraźne cechy umożliwiły tym skromnym zaczątkom organizacyjnym nietylko żyć, ale i rozrastać się coraz bardziej, co tem łatwiej szło po ukazaniu się pierwszego pisma młodzieży wiejskiej — „Drużyny".

„Drużyna" spełniła zaszczytnie swą rolę budzicielki mas młodzieży chłopskiej. Pracy jej nie zdołała zahamować nawet europejska zawierucha wojenna. Wojna nietylko nie zahamowała pędu wsi do organizowania i oświecania się, ale wprost przeciwnie proces ten spotęgowała i rozpowszechniała. Wojna była tym potężnym pługiem, który przeorał ugór bierności i niezaradności mas chłopskich, które wyrwane ze swych siedzib, rzucone w wir walki i w tysiączne sytuacje nowego bytowania, zmuszone były przechodzić szkołę, twardegc, niszczycielskiego, a nie-



Inscenizacja Wesela Lubelskiego.

kiedy jak-że płodnego żywota. Wojna tembardziej odegrała rolę budzicielki mas chłopskich, bo jednocześnie z nią w huku armat, w łunie pożarów i zgliszcz jaśniała wspaniała zorza Niepodległości Narodu, rozpalona przez Twórcę Legjonów.

To też gdy tylko ucichły armaty, a zgliszcza pożarów przygasły, praca społeczno-organizacyjna wsi rozwija się z szybkością i siłą. Tu trzeba podkreślić, że zupełnie samorodnie, bez, jakiegokolwiek oddziaływania z zewnątrz. Chłop, który poczuł się obywatelem rodzącego się własnego państwa, zrozumiał swoją rolę dziejową — pierwszego budowniczego, zrębów własnej państwowości, zrozumiał, że, gdy my byliśmy w niewoli, świat poszedł wielkiemi krokami wprzód i aby go dogonić trzeba pracę prowadzić na wszystkich odcinkach życia społecznego. Jak grzyby po deszczu, zaczęły wyrastać tu i ówdzie Kółka Rolnicze, Spółdzielnie, Mleczarnie, Domy Ludowe, Szkoły Powszechne i Koła Młodzieży. Potężny pęd tworzenia nie planowany i nie koordynowany przez nikogo stwarza się tam z chaosu i bierności wsi.

Rok 1919 był pierwszym rokiem, w którym usiłowano nadać stałe formy organizacyjne samorodnem ruchom wiejskim. Tak było z Kółkami Rolniczemi, społeczno - gospodarczą organizacją starszego społeczeństwa, tak było też z młodem pokoleniem wsi.

Rok 1919 był rokiem narodzin Centralnego Związku Kółek Rolniczych i Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej. Nie był to tylko przypadek, że dwa pokolenia wiejskie: „młodzi i starzy" stawiali razem zręby organizacyjne swego ruchu, właściwie *było to jedno pokolenie młodych, wiejskich działaczy społecznych.* I jako takie nie widziało potrzeby tworzenia dwóch zupełnie oddzielnych organizacyj, a stworzono jedną — C. Z. K. R., którego awangardą tylko miał być C. Z. M. W., jako samorządna sekcja młodych.

Niezręczne to powiązanie powstało w okresie młodzieńczym obu organizacyj starszego i młodszego pokolenia, niezadługo zaczęły wykazywać niestałość łączenia dwóch żywiołów w jednych ramach statutowych i organizacyjnych.

Bo o ile starsi rzeczywiście stawali się Starymi, krzepnąc w swych założeniach i dążeniach gospodarczych; Młodych, jak zwykle cechowało wysokie napięcie dynamiczne żywotnego i młodego ruchu. Do tarć „Starych z Młodymi" przyczyniały się w wysokim stopniu chłopskie partje polityczne, które za wszelką cenę, nie licząc się z następstwami, starały się każda dla siebie, z organizacji społecznej, jaką były Kółka Rolnicze utworzyć stałą bazę wpływów, a z młodzieży ruchliwą, bojową, łatwo-zapalną kadrę „janczarów partyjnych".

Młody organizacyjnie polityczny ruch chłopski, wobec braku głębszego nurtu ideowo-społecznego, dochodzić do decydującego głosu w Polsce w okresie przygasania demokratyczno - liberalnych haseł politycznych XIX wieku, nie wnosił żadnego ożywczego i twórczego prądu w życie mas chłopskich, a tem samem stawał się podłożem, na którem reakcja ideowo-polityczna i demagogja święciły swoje triumfy. Tragizm sytuacji pogarszał brak głębszych umysłowo ideologów ruchu chłopskiego z jednej strony, a z drugiej nadmierna ilość wybitnie płytkich, a krzykliwych przywódców partyjnych, którzy cały swój wysiłek skierowywali na zwykłe łowienie mandatów w mętnej wodzie nieuświadomienia politycznego mas chłopskich. Tego rodzaju metody pracy spłyciły i sprowadziły na manowce, polityczny ruch chłopski.



**Łowiczanki—przyszłe Siewiarki.**

Zdrowy instykt uchronił jedynie młodzież przed podobnemi następstwami. Bowiem chęci zaprowadzenia C. Z. M. W. na podwórko partyjne, zakończyły się wstrząsem rozłamowym 1928 r.

Rozpolitykowana część młodzieży wyszła z organizacji, tworząc „Wici".

W okresie tym na poszczególnych terenach, pod wpływem miejscowych działaczy, zaczęły powstawać różne samodzielne Związki regjonalne, obejmujące swemi wpływami najczęściej jedno województwo. Rozprzestrzenił się organizacyjnie i terenowo, zmieniwszy swe dążenia ideowe Zw. Mł. Ludowej, będący przedtem sekcją młodych przy P. S. L. „Piast".

Z biegiem czasu założenia ideowe C. Z. M. W. wyróżniły i pogłębiły się, nabierając pionierskich i bojowych cech ruchu Młodowiejskiego.

Jednocześnie powstała dążność skoordynowania wysiłków poszczególnych organizacji młodzieżowych, której owocem jest Unifikacja Związków Młodzieży w Centralny Związek Młodej Wsi.

Fakt ten jest najdonioślejszem wydarzeniem w życiu wsi. Zunifikowana, bowiem organizacja obejmuje swoimi wpływami ponad 200.000 zorganizawanej, świadomej swych celów i zadań młodzieży wiejskiej. Jest to gromada tak wielka, że niewątpliwie stanie się zaczątkiem nowej ery w życiu społecznem wsi i państwa.

Z niej wyjdzie zdrowa myśl odrodzeńczego ruchu ludowego, który wprowadzi nasze państwo z chaosu ustrojowego na nowe tory całkowitej przebudowy ustroju społeczno-politycznego i gospodarczego Rzeczypospolitej Polskiej.

Takie oto cele stają przed nowym Związkiem Młodej Wsi.

*Bronisław Stanek.*

# NASZ STOSUNEK DO PAŃSTWOWOŚCI POLSKIEJ

Wywodząc się w swych początkach od grup niepodległościowych, które Polskę wywalczyły, Ruch Młodowiejski jest ściśle związany z państwem. W czasach niewoli z szeregów naszych wychodzili uczestnicy walk wyzwoleńczych; po wojnie — budowniczowie zrębów państwowości, organizatorzy życia społecznego.

Dlatego też nasz stosunek do państwa oparty jest na mocnych podstawach, na rzetelnej pracy, a nie na pustej deklamacji. Praca nasza dla państwa, szara i codzienna, nie jest reklamowana, nie krzyczymy o niej na wszystkie strony — tem niemniej znaczenie jej jest ogromne. Uniwersytety ludowe, czytelnie i świetlice, przysposobienie rolnicze, cały szereg prac nad podniesienim kultury wiejskiej, nad odrodzeniem sztuki ludowej, zaznajamianiem wsi z pracą i dorobkiem Polski Współczesnej — to wszystko są konkretne przejawy naszej pracy dla państwa.

Pisanie o stosunku do państwa, wydać się może czemś niepotrzebnem, dziwnem wprost, a jednak czasem okazuje się koniecznem. Powodem tej konieczności jest, wytworzony przez długoletnią niewolę, brak poczucia państwowego, u pewnych grup starszego społeczeństwa, a częściowo zarażonej przez nie



Siewiarze zdobywają P. O. S.!

młodzieży. Stan taki wywołał reakcję w postaci propagandy państwowotwórczej.

Stosunek jednak do państwa nie może się układać w atmosferze frazesów i oparach kadzideł. Atmosfera taka ułatwia akcję elementom antypaństwowym i odpycha ludzi głębiej na sprawy patrzących.

Aby na właściwych podstawach oprzeć stosunek do państwa, trzeba zdać sobie sprawę z tego, czem to państwo jest. Mówi się wiele o nim, ale często nie wie się co ono oznacza.

Państwo nie jest tylko jakimś pojęciem, czemś nieuchwytnem, co sobie tylko wyobrazić można, lecz z czem się nikt nie styka w życiu codziennem, nie jest czemś odświętnem.

Państwo z drugiej strony, to nie jest machina biurokratyczna — to nie masy urzędników i rozliczne urzędy, to nie policjant i sekwestrator.

Nie można państwa odrywać od rzeczywistości, ale też nie można go ograniczać do pewnych spełnianych przez nie funkcyj.

Państwo, to zorganizowane masy ludzkie, pracujące i żyjące na pewnym terytorjum od wieków, połączone wspólną historją i tradycją.

To nie garstka obszarników, fabrykantów, kleru i dygnitarzy, ale właśnie my — najszersze masy ludzi pracy: chłopów, robotników i inteligencji pracującej.

Świadomość tego leży u podstaw naszych założeń.

Dlatego to jesteśmy elementem nawskroś państwowym, który niejednokrotnie zadokumentował swój stosunek do państwa, nie w pustej gadaninie, lecz w czynach.

Najwyraźniejszym i najpiękniejszym przykładem państwowego stanowiska mas chłopskich był rok 1920, gdy te masy nie poszły na lep haseł najeźdźców, mówiących o sprawiedliwości społecznej, bo hasła te niesione były przez hordy, niosące jednocześnie zagładę, budzącej się do życia państwowego, Polsce.

Po tym wspaniałym porywie całego narodu nastał czas żmudnej, codziennej pracy we własnem państwie, nad urządzaniem tego państwa. Masy chłopskie były zbyt słabo zorganizowane i uświadomione, by na tem urządzaniu własne piętno wycisnąć. Ich więc dobro i potrzeby zostały niemal, że zapomniane.

Przyszedł kryzys, który uwydatnił wszelkie wady ustroju społecznego, gospodarczego i politycznego państwa.

Masy uświadomiły sobie, że z obecnej rzeczywistości nie mogą być zadowolone. Ten moment chcą wykorzystać pewne elementy, by bunt przeciw rzeczywistości przemienić w bunt przeciw państwu.

W kwestji tej musimy zająć stanowisko jasne i zdecydowane.

Stwierdzamy, że położenie gospodarcze wsi jest katastrofalne i ciągle się pogarsza; że wieś jest upośledzona przy rozdziale świadczeń ze strony państwa; że odbiera jej się dostęp do oświaty; że jest różnica w traktowaniu chłopa i obszarnika; i t. d. cały szereg krzywd i niesprawiedliwości.

To wszystko jednak nie może być powodem walki z państwem. Własne państwo tak wiele krwi naród kosztowało, jest czemś tak drogiem dla wszystkich jego obywateli, że wszelkim próbom walki z niem zdecydowanie się przeciwstawimy.

Nie oznacza to jednak, abyśmy się ze stanem dzisiejszym pogodzili, abyśmy uznali, że interes nielicznych warstw przywilejowanych jest interesem państwa.

Będziemy, jak to wyrażał jeden z przodowników na jakimś zjeździe, *walczyć o państwo.*

Stojąc mocno na gruncie państwowości polskiej, będziemy dążyli, po przez wychowywanie i organizowanie chłopów - obywateli, do usunięcia dzisiejszych krzywd i nierówności, wypływających w dużej mierze z nieodpowiedniej struktury społeczno-gospodarczej i politycznej.

*Jerzy Zakrzewski.*

# PRZODOWNICY WSI I ICH CEL

Nieraz kiedy spotykam się, rozmawiam z przodującymi młodymi ludźmi naszej wiejskiej gromady — myślę — utwierdzam się w przekonaniu, że przodownicy wsi, to jednostki, które oddawna, bo może jeszcze w szkole powszechnej przebywając, lub może po jej skończeniu, marzyły o tem, że pójdą zdobywać wiedzę do szkół średnich i wyższych.

Ciężkie warunki życiowe im na to nie pozwoliły. Najczęściej brak pieniędzy, rzadziej nierozumienie rodziców i inne, inne przeszkody.

Niepowszedni ci ludzie wciągnieni z musu w codzienną „harówkę" w gospodarstwie ojca, nie przestawali myśleć. Tego im nikt zabronić nie mógł!

Pociągnęły ich organizacje młodzieżowe. Nie rozumieli może wtedy ich idei, nie znali ich celów i zadań. Parła ich ciekawość, chęć zdobycia czegoś więcej, niż umieją. Nie chcieli poprzestać na tem, co los im narzucił. Zdolny, bystry ich umysł w niedługim czasie przejrzał nawskroś pracę Związków, poznał ich ideologję. We wnętrzu tych ludzi oprócz duszy, sumienia i serca zbudziło się „coś" — jakieś poczucie życia społecznego, pracy gromadnej, chęć wciągania innych do roboty tworzenia wkoło siebie kół z ludzi, którzyby ogarnięci jedną myślą działali zgodnie ku dobru swemu i ku dobru ogólnemu.

Ludzie ci, to pewni bojownicy na naszych placówkach. Niech kto tylko z nich do pracy stanie, a tak jakby coś za nim zapadło, nie cofnie się nigdy. Będzie trwał mimo wszystko, mimo to, że w pewnych chwilach niepowodzeń, załamań, będzie myślał: „skończę, nie będę już robił". Nic to nie pomoże. Tkwi w nim jakiś dziki obowiązek, który pomimo zmęczeń i nadmiaru kłopotów, nie da spocząć. I nie spoczną gdyż wiedzą, że praca ich oprócz tego, że celowo jest robiona dla dobra wszystkich daje im także i osobiste korzyści, kształci ich. W pracy tej wyżywają się, trawią energję nagromadzoną w sobie i siły ukryte.

Oby takich jaknajwięcej było — wtedy robota szłaby naprawdę.

Są jeszcze i inni — w wieku późniejszym, bo w latach młodzieńczych rozbudzeni przez pracę, którzy dążeniami, pragnieniami, uporem dosięgają poprzednich. Ale tych znacznie mniej. A właśnie o takich nam chodzi.

O tchnięcie w ludzi nowego ducha, który by ich w wewnątrz rozjątrzył — rozszarpał im przekazaną dziedzicznie duchową skorupę biernoty, zamroczenia i nieufności.

A są jeszcze i inni, którzy mienią się przodownikami. Często ich spotkać można. Wyglądają jakby się gdzieś o pracę otarli, ale nie zdołali jej pojąć, czy nie chcieli się wgłębić, by ją właściwie zrozumieć. Zabierają głos w dyskusjach, nawet niektórzy gładko mówią, myśli ich jednak tak poplątane, słowa schwytywane, to stąd, to zowąd, że patrząc ma się wrażenie, iż sami nie rozumieją co mówią i czego chcą. Tych sporo jest, ale na nich uwagi nie zwracamy, na nich nie liczymy. Będąc, czy to na kursach, czy zjazdach, wartościami swemi (nie ilością) przewyższa młodzież wyborowa—ci ostatni w gromadzie ich nikną. Nic też dziwnego, że często przy większych zgromadzeniach przodowników można czuć się dobrze, ma się wrażenie patrząc na to młode zapalone środowisko, że hen! po Polsce całej ruszyły się wsie wszystkie, wszyscy kładą wysiłki, by ją jaknajprędzej wydźwignąć.

Mija to gdy wracamy do domów, gdy stajemy do — na chwilę tylko porzuconej — pracy. Wtedy poprzez chmurę swoich myśli dążeń, pragnień, ideałów widzimy wkoło siebie śpiące, nieporuszone zupełnie masy ludzi.

Widzi się wsie całe, nie znające żadnych organizacyj, a w tych gdzie one zostały zaszczepione pracują w związkach jednostki tylko. Na pięćset, osiemset, tysiąc mieszkańców, na sto, sto trzydzieści, dwieście młodzieży, organizacje skupiają kilkanaście osób, a gdzież reszta?! Część znajdzie się zawsze takich, co krzywo patrzą, część tych co przeszkadzają, a ogromna reszta, obojętna, bierna, na których nic nie działa.

Często kiedy w dumaniach nad nimi szuka się przyczyn tej biernoty, w myśli w tym momencie przesuwają się obrazy żywota człowieka wsi.

Ciężkie to życie! począwszy od dnia przyjścia na świat w brudnej, niskiej chacie, od dziecka, które często porzucane przez matkę z braku czasu przeżywa różne niewygody jeszcze w kołysce, a zaś kiedy podrośnie przydatne jest zaraz w domu do roboty. Zahukane, odbiera często szturchańce, nie wie czasem za co. Na tłomaczenie nikt tu niema czasu. Bywa i inaczej, tam gdzie nadmiar rąk do pracy w małem gospodarstwie, dzieci w młodszym wieku puszczane są samopas, — robią co chcą. Próżnują całemi dniami, nawet odciągają swoich kolegów od pracy, psocą ile mogą i chcą, ucząc tego samego innych, jeszcze młodszych.

W takiem to bytowaniu wyrasta młode pokolenie, to też nic dziwnego, że potem w latach młodzieńczych uważa, że może tak jak jego poprzednicy, spędzać bezczynnie wieczory, na próżnych rozmowach, nieprzyzwoitych żartach, wspólnych docinkach, a w niedzielę, czy święta od czasu do czasu „sprawić" hulankę z pijatyką i bijatyką.

Po kilku latach takiego niby użycia przychodzi żeniaczka, a prawdę ludzie mówią „jak się ożeni, to się odmieni", to nie znaczy, że zmieni całkowicie swój charakter, ale odmieni się tak jak wszyscy się odmieniają. Przestaje tracić na darmo pieniądze, których coprawda wiele i tak nie wydawał bo ich nigdy dużo niema, ale i tyle co poprzednio nie traci. Skrzętnie zabiega koło zagospodarowania się, pilnuje domu, troska się o wszystko.

Po kilku, czy kilkunastu latach staje się podobnym zupełnie do dziada swego i ojca. Schyla grzbiet jego wołowa praca, myśl jego stale pracuje by zwiększyć gospodarstwo, by zabezpieczyć byt dzieciom, których spora gromadka w chałupie się mieści. Człowiek ten przez całe swoje życie, nie wyjrzy ze wsi na świat szerszy. Zapracowany nie czuje potrzeby, zresztą, niema za co. Ba! za wiek swój rzetelnie przepracowany niema przed skonem kilku lat życia w których by mu jaśniej, wygodniej, lepiej było. Na starość rozda swój uzbierany majątek dzieciom, które stworzywszy swoją rodzinę o nią tylko troski mają. I tak dalej, i dalej, wciąż podobnie.

Jakże ciężko patrzeć na tych ludzi, a jak trudno mówić im o oświacie, o lepszem życiu — przestali w to wierzyć — uśmiechają się na to bezbarwnie, beznadziejnie. Pracą, — mówią, — pracą wywalczyć byt, czyż więcej, jak pracujemy, pracować można? innej pracy nie rozumieją. I co na to poradzić?! czekać? Nie jesteśmy z pokoleń tych, które wieki całe czekały, które potrafiły znieść za wiele, mając nadzieję w Bogu, że On sprawiedliwy, wyrówna ich krzywdy. Ale Bóg jest za bardzo cierpliwy, ku uczynieniu tej sprawiedliwości, trzeba przedewszystkiem samemu człowiekowi mocno *chcieć*. *My więc chcemy!* Pali się nam w głowach, nadmiary myśli sypiać nam nie dają. A więc przodownicy dla nas to robota! Mamy zbuntować tych ludzi z pod przyziemnych słomianych strzech. Zbuntować nie na mordy i rzezie, ale tak by poczuli w sobie istotę człowieczeństwa, by odczuli głód oświaty, zrozumieli, że świat cały z jego zdobyczami i wynalazkami do nich także należy, by zapragnęli czemś być i coś znaczyć.

Wiem, że nie mały to trud dokonać tego, ale wiara w nasz cel dodawać nam będzie sił do trwania i pracy.

*Szycanka z Turowa.*

# KILKA SŁÓW DO KOLEŻANEK

Trochę się o naszych pracach pisze w Siewie, mniej mówi na Zjazdach, a robi się bardzo mało. Koleżanki! dziwne, że w dziale prac naszych taki zastój. A niema przecież nas tak mało, nie. Po Kołach, to tam różnie bywa. Zdarza się, że są prawie sami koledzy, bywa po równi, jednako koleżanek jak i kolegów, a spotyka się znowu, że stajemy do pracy same tylko. Borykamy się z trudnościami, jesteśmy zarządem Koła, kierownikami sekcyj, zda się stoimy tak silnie, że potrafimy podołać pracy, poprostu nie odczuwa się braku męskiej głowy i ręki. Ale czemu?



Głowa Księżanki w stroju weselnym. Rzeźba A. Petryny.

czemu?... brak nam odwagi jednomyślnie, jakgdyby na zew jaki zapoczątkować i poprowadzić robotę wśród siebie, w gronie dziewcząt samych. Czemuż trudno nam tak zmieniać dziewczynę — kobietę na wsi?

Prawda, że nieraz kiedy w zamyśleniu patrzy się na tych ludzi, z którymi obcuje się całe życie, których obserwujemy się wciąż, i wciąż... szukając w nich błysku przejrzenia, to bojaźń jakaś człowieka zbiera, beznadziejność ogarnia. Co to będzie?! co to będzie?, czyż doczeka się kiedyś po latach zmiany? zmiany na lepsze. Długo, długo trzebaby żyć... kiedy dziś jeszcze w czasach demokratycznej Polski przy zrównaniu prawem wszystkich klas społeczeństwa, kiedy mamy dostęp do kształcenia się w różnych kierunkach — spotyka się wiele młodych mężatek na wsi, które z wyraźną niechęcią odnoszą się do tego, że dziecko musi do lat czternastu chodzić do szkoły. Poco to? jeszcze chłopcu to tam więcej nauki potrzeba, ale dziewczyna, ot aby się rozpisać umiała — powiadają.

A tak lekko o tem mówią, przeziera przez nie ta dawna zaciętość człowieka starego, że słuchając serce się ściska, brak słów, argumentów, by przekonać o potrzebie oświaty te istoty ludzkie. Wydaje się tak ciasno mają w głowach swoich, że nowa myśl poddana w żaden sposób zmieścić się tam nie może.

Ale jednocześnie ogarniamy szerszy krąg myślą i widzimy, że tym ludziom ciasno w ich chałupach, w podwórzach, ciasno i wąsko coraz węższej na ich zagonach.

Matka uważa, że chodzenie jej córki do szkoły siedem lat jest zbyteczne, — nie sięga myślą nawet tak blisko, że po ukończeniu 5-ciu oddziałów Szk. Pow. dziewczyna wciągnięta w ten zwykły, codzienny, ciężki tryb życia, w kierat pracy tylko fizycznej, bez podania jej możności kształcenia siebie chociażby tylko przez książki i gazety zapomni nawet, jak ma się „rozpisać" — wie tylko to, że dziewczynka 10-letnia, 12-letnia jest jej w domu do różnych posług ogromnie potrzebna, że dziecko to musi już na siebie pracować.

Tak, człowiek wsi w wielkiej ilości w ogromnym procencie widzi przed sobą tylko chleb. Praca dla czarnej „pajdy", czy „glenia" pochłania go całkowicie, zda się za czem innem nie goni, nic mu nie potrzeba.

Koleżanki! czy my na to wszystko mamy tylko

patrzeć? Czyż mamy nad tem przechodzić do porządku dziennego, troszcząc się jedynie o siebie. Nie, tak nie może być. Jesteśmy z szeregów tych, co stanęły do przebudowy wsi, a więc przemiany, jakie dokonywać się będą w niemałej części i przez nas muszą być wypracowane. My! musimy sprawić to, żeby w ciasnych izbach przestrzenniej się stało, jaśniej, widniej było, żeby mimo biedy materjalnej lżej tym ludziom życie poszło. A zacznijmy od siebie i od tych, które najbliżej nas się znajdują.

Dobrzeby było wciągnąć w robotę dziewczynki młode zaraz po wyjściu ze szkoły, nie dać im spocząć, ale w dalszym ciągu myśl ich pobudzać, skłaniać ku dobremu, nadając odpowiedni kierunek przez robienie z niemi zebrań, gawęd, czy pogadanek na różne mocno obchodzące nas tematy — życie tego dużo nastręcza. Wiadomości potrzebne można czerpać z książek, ze starych „Siewów“ z własnych obserwacyj i spostrzeżeń, dodając swoje uwagi i domysły.

Do przeprowadzenia tych rzeczy koniecznie są potrzebne sekcje koleżanek. Gorzej będzie robić to w Kole tylko, trudniej będzie zebrać dziewczynki, mniej będzie zainteresowania. Tymczasem, kiedy utworzymy sekcję, w tym momencie już znajdą się pewne nici, które grupkę tą zwiążą, przytem każda czuć będzie obowiązek, jako członkini tej gromadki. Tutaj praca już łatwiej by poszła.

Zwrócimy teraz uwagę na Koła Gospodyń. Należą do nich kobiety starsze, matki nasze, starsze siostry i t. d. Musimy przyznać, iż one poprostu nie wyczuwają ducha czasu. Za dobre im się przypisuje to, że chcą należeć, że słuchają pewnych rad, wskazówek, przyjmują nowe wiadomości i w życiu je praktykują, stosują. Ale nam to nie wystarcza. Być przez Koło Gospodyń dobrą gospodynią, matką, — to jeszcze nie wszystko. My z sekcji koleżanek musimy dać do organizacji starszych kobietę inną, nową, która by szeroko patrzyła przed siebie, śmiało szła w życie, odważnie pchała się do rad gromadzkich, do rad gminnych, do dozorów szkolnych, a przez to wywierała większy wpływ na wszystkie przejawy życia na wsi, począwszy od wychowania dzieci, a skończywszy na doglądaniu starców i kalek.

Wiem, że ciężko nam na początku robić to będzie, bez żadnej prawie pomocy, ale trudno.

Na drugim z kolei Zjeździe Wojew. w Lublinie, koleżanki poruszały sprawę instruktorki. Przynajmniej, aby jedna była na województwo. Czyż nie dobre by to było? Nie chodzi o to by nas ktoś prowadził, drogę nam torował, ale by z nami czuwał, myślał, troszczył się, by dopełniał nasze siły, by wreszcie cały swój czas nam poświęcał, gdyż my często mamy go za mało.

Były na Zjeździe także wnioski o organizowaniu zjazdów Szycanek, wychowanek szkół rolniczych, aby w pracy łatwiej można było się porozumieć. I to dobre. Trzeba tylko pomyśleć, nietylko pisać, mówić, gdzieś tam dorywczo nawet pracować, ale trzeba nam się zorganizować.

Jest nas przecie, tu i owdzie Szycanka, to znowu wychowanka szkoły rolniczej, to dziewczyna o rozbudzonej duszy, która rwie się naprzód. Niemało, niemało nas... Koleżanki! a czas już na nas, czas.

*Irena Golcówna.*

# SIEWIARZE!

**Dnia 16 grudnia r. b. odbędzie się Walny Zjazd delegatów C. Z. M. W. i przodowników Kół Młodzieży Wiejskiej „Siew“. Przybywajcie jak najliczniej!**

## PORZĄDEK OBRAD

**Godz. 10 Nabożeństwo w kościele Św. Krzyża**
**Godz. 11 Złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza**
**Godz. $11^1/_2$ Otwarcie obrad Zjazdu.**

1) **Zagajenie i powitanie gości.**
2) **Zatwierdzenie protokułu z poprzedniego Zjazdu.**
3) **Referat ideowy, wygłoszony przez Kol. St. Gierata prezesa C. Z. M. W.**
4) **Sprawozdanie z rocznej działalności Związku**
   c) **Zarządu**
   b) **Komisji Rewizyjnej.**
5) **Dyskusja nad referatem i sprawozdaniami władz.**
6) **Przyjęcie zasad Unifikacji Związków Mł. Wiejskiej i Ludowej, oraz Związków Regjonalnych.**
7) **Wybór Komisji Likwidacyjnej Związku.**
8) **Wolne wnioski.**
9) **Zamknięcie Zjazdu.**

**Wieczororem o godzinie 20-ej, w sali Klubu Urzędników Państwowych odbędzie się**

**WIECZORNICA ZWIĄZKOWA,**

**na którą złożą się inscenizacje i pieśni ludowe.**

**Wstęp za zaproszeniami.**

**SIEWIARZU! SPEŁNIJ SWÓJ OBOWIĄZEK — ZAPŁAĆ ZA PRENUMERATĘ.**

# RÓŻNE WIADOMOŚCI

### Samolot widmo.

Tajemniczy samolot, o którego lotach w północnej Norwegji doniosły w lecie b. r. gazety norweskie, znowu zaniepokoił opinję publiczną i władze.

Lot tajemniczego samolotu nad północną częścią Norwegji stwierdził oficer policji — komendant posterunku w Berlevag, który w sprawozdaniu podał, że aeroplan dokonywał lotów nad terytorjum norweskiem dzień w dzień przez cały tydzień oprócz piątku ub. tygodnia. Samolot posiadał znaki świetlne. W czasie szybowania samolotu, na morzu ukazał się statek.

Jednocześnie radjostacja krótkofalowa kom. głównej policji norweskiej złapała na fali 845 mtr. niezrozumiałe sygnały, składające się z szeregu liter. Litery były podawane przez stację radjową samolotu.

Do Berleag, północnego portu norweskiego wyruszył statek floty wojennej, który pozostanie tam do czasu wyjaśnienia sprawy samolotu.

### Niebezpieczeństwo wojny.

Jeden z najwybitniejszych generałów francuskich, marszałek Franchet d'Esperay, oświadczył publicznie w ubiegłym tygodniu, że niebezpieczeństwo wojny jest dziś większe, niż było w r. 1914.

Jakby uzupełnieniem powyższych słów jest fakt następujący:

Parlament francuski odbywa obecnie obrady nad budżetem. Otóż sprawozdawca budżetu wojskowego złożył parlamentowi drukowany referat, w którym wykazuje, że z początkiem 1935 r. będą Niemcy mogły Niemcy zmobilizować 5 i pół miljona żołnierzy, wyszkolonych i uzbrojonych w nowoczesną broń, którą dzień i noc wyrabiają fabryki niemieckie.

Te oświadczenia i wybitnego generała i referenta budżetowego wywołały ogromne wrażenie.

### Niedoszły zamach w Ameryce.

Polityka gospodarcza prez. Roosvelta, idąca na rękę masom pracującym, wywołuje niezadowolenie wśród wielkich rekinów kapitalistycznych, kartelowców i t. p. w Stanach Zjednoczonych. To też grupa takich rekinów wielkokapitalistycznych postanowiła — jak się okazuje — dokonać zamachu stanu

Zwrócono się mianowicie do generała Butlera, byłego dowódcy strzelców morskich, by zwerbował 50 tysięcy byłych żołnierzy amerykańskich i wkroczył na ich czele do stolicy Stanów Zjednoczonych, Waszyngtonu; rząd z prez. Rooseveltem miał być obalony, a na jego miejsce miał powstać dyktatorski rząd faszystowski, który miał prowadzić politykę gospodarczą, zgodną z interesami i życzeniami banków i karteli. Generałowi Butlerowi ofiarowano za dokonanie zamachu stanu 3 miljony dolarów.

Zamach nie doszedł do skutku. Toczące się śledztwo ujawni niewątpliwie tych, którzy go przygotowywali.

Jestto jeszcze jeden dowód, że dyktatorzy są narzędziem wielkiego kapitału — przeważnie zresztą żydowskiego.

### Oskarżenie Węgier.

Rząd jugosłowiański wystosował do Ligi Narodów pismo, w którem domaga się rozpatrzenia sprawy zamachu, dokonanego w Marsylji na króla Aleksandra. W piśmie tem oskarża rząd jugosłowiański wyraźnie Węgry, zarzucając im, że ponoszą współwinę za ów zamach.

Na terenie Węgier — jak twierdzi rząd jugosłowiański — schroniła się znaczna ilość emigrantów potycznych z Jugosławji, którzy prowadzili stąd akcję spiskową i terrorystyczną przeciw królowi i rządowi jugosłowiańskiemu. Władze węgierskie jakoby wiedziały o tem, a nawet popierały spiskowców, dostarczając im pieniędzy i broni, oficerowie zaś węgierscy uczyli zamachowców posługiwania się bronią i granatami.

Rząd jugosłowiański, wnosząc owe pismo do Ligi Narodów i domagając się rozpatrzenia przez nią sprawy, wskazuje na to, że takie właśnie zachowanie się Węgier może doprowadzić do zatargu, zagrażającego pokojowi, zaznaczyć należy, że pismo jugosłowiańskie poparte zostało przez Czechosłowację i Rumunję.

Sprawa ta ma być rozpatrzona przez Ligę Narodów dopiero na następnej sesji — po Nowym Roku.

### Walka z komarami.

Okolice Rovigno pod Rzymem cierpią od dawnych już czasów wskutek plagi komarów, w związku z czem, jak wykazała statystyka 94 proc. mieszkańców tych bagnistych okolic chorych jest na malarję.

Wszelkie sposoby walki z komarami nie przyniosły pożądanych rezultatów.

Sprawę oddano w ręce uczonym. Postanowili oni zwalczyć komary przez ich największego nieprzyjaciela — rybę gatunku gambusia.

Przed kilku laty rozpoczęto masową hodowlą tej ryby i kilka dni temu odbyło się uroczyste wpuszczenie do stawów i bagnisk koło Rovigno 100.000 okazów tej ryby.

Gatunek ten jest niesłychanie żarłoczny, a nad wszelkie pożywienie przekłada larwy komarów.

**Przedpłata roczna wynosi 6 zł. Numer pojedyńczy 30 gr.**

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. 200 zł., 1/4 str. 80 zł., 1/8 str. 50 zł., 1/16 str. 30 zł.

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI. Wydawca: CENTR. ZW. MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

WARSZAWSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE, WILCZA 60, TEL. 8.93-47.